

Geneza dobrostanu zwierząt – aspekty historyczne i filozoficzne

Tadeusz Kaleta

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Tak jak wiele innych koncepcji, idea dobrostanu zwierząt nie pojawiła się nagle, na przełomie XVIII i XIX wieku, jako pokłosie filozofii brytyjskiego utilitaryzmu. Była ona wynikiem stopniowego dojrzewania i zmiany postaw ludzi w Europie. Procesy, które utorowały drogę do określenia zwierzęcia jako istoty odczuwającej (sentient being) dotyczyły tak różnych obszarów, jak przekształcenia w sferze społeczno-ekonomicznej, rozwój humanitaryzmu, jak i propagowanie idei wegetarianizmu. Jeśli wierzyć wybitnemu badaczowi tego zagadnienia K. Thomasowi, kluczowe zmiany w Europie, które umożliwiły ewolucję nastawienia do zwierząt nastąpiły w XVI i XVII wieku [13].

Jak wiadomo, koncepcja dobrostanu zakłada możliwość wykorzystywania zwierząt przy jednoczesnym zminimalizowaniu oddziałujących na nie czynników stresogennych, których źródłem jest człowiek. Tym bardziej niedopuszczalne jest okrutne traktowanie zwierząt, czyli czerpanie przyjemności z ich cierpienia.

Postępowanie wobec zwierząt jest ściśle związane z ich postrzeganiem, a przede wszystkim z widzeniem relacji człowieka względem świata zwierzęcego. To jak bowiem postrzegana jest różnica między ludźmi a zwierzętami musi konsekwentnie prowadzić do określonego ich traktowania. Jeśli zwierzęciu przyznaje się cechy ludzkie, to rzecz jasna wszelkiego typu wykroczenia wobec niego muszą być traktowane inaczej niż w sytuacji, gdy różnice między człowiekiem a zwierzęciem są fundamentalne. Dlatego też nie należy się dziwić, że wielu badaczy i filozofów w przeszłości gorąco protestowało przeciwko przyznaniu zwierzętom wyższych zdolności, które można ująć pod zbiorczym pojęciem „rozumu”. Jeszcze większe kontrowersje i spory wywoływało pytanie o możliwość posiadania przez zwierzę duszy i o perspektywę jego zbawienia. Jeśli zwierzęta wspólnie z ludźmi są objęte przez Stwórcę wspólnym planem, to są naszymi braćmi. Jak się wydaje, tak to rozumiał św. Franciszek z Asyżu.

Dlatego omawiając genezę koncepcji dobrostanu zwierząt warto spojrzeć retrospektywnie na dzieje postrzegania zwierząt przez człowieka. Można sądzić, że w kulturach prehistorycznych widziano zwierzęta jako nie różniące się w sposób istotny od ludzi. Podobnie było w starej cywilizacji egipskiej. Według E. Hornunga, znawcy religii starożytnego Egiptu, różnica między człowiekiem a zwierzęciem jawiła się tam jako „rozmyta” [7]. W jakiejś mierze odzwierciedlają to również dobrze znane wizerunki egipskich bóstw, przedstawianych często jako ludzko-zwierzęce hybrydy.

Poglądy Greków i Rzymian na temat różnic pomiędzy człowiekiem a zwierzętami były inne. Analizując koncepcje greckich szkół filozoficznych okresu hellenistycznego można wyciągnąć wniosek, że większość z nich przeprowadzała tu wyraźną linię demarkacyjną. Stoicy, szkoła Arystotelesa, a także epikurejczycy (choć może w łagodniejszej formie) dostrzegali, że człowiek jest inny, a o tej inności świadczy posiadany przez niego rozum, którego z kolei pozbawione są zwierzęta. Charakter tych różnic najlepiej oddaje pogląd stoickiego filozofa Epikteta (50-130 n.e.), który głosił, że człowiek jest istotą myślącą i ta zdolność do myślenia odróżnia ludzi zarówno od zwierząt dzikich, jak i domowych [3]. Stoicy twierdzili, że zwie-

rzęta funkcjonują zgodnie z naturą, natomiast nie kierują się rozumem. To natura (czyli czynnik natywny, instynkt) powoduje, że określone zwierzę nawet oddzielone od innych osobników będzie zachowywać się podobnie. Nawet jeśli jego zachowanie wydaje się przemyślane, w istocie wynika właśnie z wpływu czynnika, jak można to dziś określić – dziedzicznego, a nie z rozumu. To stoickie pojmowanie natury zwierzęcia wywarło wpływ na późniejszą filozofię chrześcijańską, podobnie jak przekonanie, że rośliny zostały stworzone dla zwierząt, a zwierzęta – dla ludzi [6].

Jednak najbardziej znaną i mającą dalekosiężne konsekwencje koncepcję przedstawił Arystoteles (384-322 p.n.e.). W jego systemie cały świat istot został uporządkowany według czegoś, co określił jako „dusza” (w tym wypadku rozumianą jako zasadę organizującą życie). I tak, zwierzę posiada duszę wegetatywną (pobieranie pokarmu i reprodukcja) oraz duszę zmysłową (postrzeganie i wyobraźnia). Człowiek posiada oba te elementy, ale dodatkowo jest jeszcze obdarzony duszą myślącą (rozumowanie) [2]. Pogląd Arystotelesa na temat wyraźnie dystynktywnych relacji między człowiekiem a światem zwierzęcym obowiązywał w myśli europejskiej jeszcze długo w epoce nowożytnej.

Grecy, a w ślad za nimi również Rzymianie, nie tylko uważali zwierzęta za coś zdecydowanie niższego od człowieka, ale manifestowali to poprzez swoją postawę. Świat ludzi wolnych, „prawdziwych ludzi” przeciwstawiony został przez Greków niewolnikom i zwierzętom, którzy należeli do jednej, niższej kategorii. Mieszkańcy Hellady uważali, że niewolnicy i zwierzęta ze swej natury powinni służyć człowiekowi. Do niższych istot należeli również barbarzyńcy, czyli wszyscy nie-Grecy. Podobnie jak dzikie zwierzęta, trzeba ich zwalczać, „oswoić” albo ignorować. Pogląd na pozycję i funkcję społeczną człowieka, zwierzęcia i niewolnika doskonale ilustruje opinia Arystotelesa wyrażona w „Polityce”: wół jest niewolnikiem biedaka, a niewolnik wołem człowieka zamożnego [3]. Podobnie w prawodawstwie rzymskim zrównano karę za zabójstwo cudzego niewolnika czy służącej z zabiciem czworonożnego zwierzęcia domowego, na przykład buhaja [6]. Jednak także człowiek wolny nie miał raz na zawsze określonego statusu. Mógł on zdegradować się do pozycji niewolnika, czyli zwierzęcia. Metaforycznie ilustruje to mīt o Odyseuszu, którego towarzysze zostali zamienieni w świnie przez czarodziejkę Kirke [3].

W świecie grecko-rzymskim zwierzęta były więc wykorzystywane z niewielkimi tylko ograniczeniami. Znamienne, że najczęstszymi kontekstami, w których je widać (na przykład w ikonografii) jest polowanie, składanie w ofierze i wróżbiarstwo. Rzadziej widać je natomiast jako towarzyszy człowieka. Charakterystyczne również, że w świecie rzymskim nikt nie protestował przeciwko krwawym igrzyskom, w których ginęły setki, czy nawet tysiące zwierząt dzikich. Jeśli w literaturze rzymskiej spotykamy napomnienia o właściwym traktowaniu zwierząt domowych, to spowodowane są one faktycznie interesem człowieka. „Bydło jest źródłem wszystkich pieniędzy” pisał Warron (116-27 p.n.e.), jeden z pisarzy rzymskich zajmujących się problematyką agrarną [15]. Inny autor, Kolumella (1 w. n.e.) podkreślał znaczenie wołów w gospodarce rolnej starożytnej Italii, ze względu na udział tych zwierząt w uprawie roli. Kolumella twierdził, że w dawnych, poprzedzających go czasach zabicie wołu traktowano tak, jak zamordowanie obywatela [8]. Autor ten szczegółowo instruował swoich czytelników, w jaki sposób należy przysposobić wołu do pracy na roli, podkreślając konieczność łagodnego podejścia do zwierzęcia i zdobycia jego zaufania. Zalecał też taki sposób wypasu owiec, by nie narażać zwierząt na szkodliwe działanie promieni słonecznych. Obserwując owce w czasie porodu Kolumella przyznał nawet, że zwierzę może cierpieć tak samo jak człowiek [8]. Komentując to należy pamiętać, że pierwszym celem rzymskich traktatów agrarnych było nauczanie rolników właściwego gospodarowania i osiągnięcia jak największych zysków z hodowli zwierząt. Natomiast zwierzę

i jego dobrostan nie były traktowane przedmiotowo, a opisane wyżej zabiegi w swej intencji miały charakter czysto utylitarny.

Jednakże to właśnie w świecie grecko-rzymskim pojawił się nurt, który choć może w omawianej epoce nie kształtował w sposób decydujący myślenia o zwierzętach, na dłuższą metę okazał się jednak bardzo wpływowy. Był on bowiem w kulturze europejskiej pierwszym zwiastunem postawy i filozofii wegetariańskiej. Tym nurtem był pitagoreizm. Pitagoras (VI w. p.n.e.) był na wpół legendarnym myślicielem, matematykiem, a także reformatorem społecznym i religijnym. Jego postać znana jest wyłącznie z relacji jego duchowych następców. Istotnym elementem systemu pitagorejskiego była wiara w wędrówkę dusz, która została przez Greków prawdopodobnie przejęta ze Wschodu. Pitagorejczycy mieli prowadzić proste, skromne życie, przestrzegając różnych rygorów. Należał do nich nakaz, by powstrzymać się od spożywania mięsa. Uzasadniano to celami dietetyczno-zdrowotnymi, ale również chęcią niekrzywdzenia zwierząt. Sam Pitagoras podobno przestrzegał ściśle tego nakazu. Twierdził, że nie możemy zabijać zwierząt domowych, które są wobec nas przyjazne, a zwierzęta dzikie powinniśmy również „moderować” poprzez odpowiednie traktowanie, a nie zwalczanie [5]. Cała tradycja europejskiego wegetarianizmu odwołuje się do Pitagorasa i jego szkoły.

Pewien wkład do idei dobrostanu zwierząt miał również rzymski pisarz i filozof epikurejczyk Lukrecjusz (97-55 p.n.e.). Sformułował on po raz pierwszy zasadę swoistego, niepisanego kontraktu pomiędzy człowiekiem i zwierzętami domowymi, twierdząc, że zwierzęta dają nam określone korzyści, a w zamian znajdują się pod naszą opieką i ochroną. Pisał: „Wiele jest takich zwierząt, które przez swój pożytek ludziom przydatne weszły pod ludzi straż i pieczę” [10].

Judaizm był pierwszą spośród wielkich religii monoteistycznych. Do jej obrzędów należało składanie ofiar ze zwierząt, którego ślad pozostał obecnie w postaci rytualnego uboju. Wyznawców obowiązują też przepisy dietetyczne, związane ze spożywaniem mięsa. Niektóre zwierzęta są bowiem uznawane za nieczyste i zakazane jako pokarm. Źródłem tych zasad jest Biblia Hebrajska (Księga Kapłańska), która stanowi znaczną część chrześcijańskiego Starego Testamentu. Jednak jeśli chodzi o zwierzęta pracujące, można w Biblii znaleźć także pewne nakazy i powinności ludzi związane z dobrostanem zwierząt. Najważniejszy chyba fragment z Księgi Przysłów lapidarnie ocenia różne od strony moralności i psychologii postawy ludzi względem zwierząt: „Prawy uznaje potrzeby swoich zwierząt, a serce występnych okrutne” [12]. Znamienne są też inne fragmenty w postaci porównań, odnoszące się na przykład do zagadnienia komfortu i dyskomfortu zwierząt pracujących. Mówi o tym Księga Mądrości Syracha: „Jarzmo dla wołów źle dopasowane – to żona niegodziwa” [12]. Wreszcie najczęściej chyba cytowany w tym kontekście fragment Starego Testamentu z Księgi Powtórzonego Prawa: „Nie zawiążesz pyska wołowi młócaćemu” [12]. Warto również zauważyć, że w dniu szabasu odpoczywać mieli nie tylko wszyscy wyznawcy religii, ale również zwierzęta robocze, o czym głośno Księga Wyjścia 20,8 [1].

Rozwijająca się religia i filozofia chrześcijańska stworzyła antropocentryczny system, w świetle którego pojmowano także relacje między człowiekiem a zwierzętami. W wersji św. Tomasza z Akwinu cały świat (a więc i zwierzęta) został stworzony przez Boga dla człowieka i bez niego nie miałby sensu. Świat ten miał charakter hierarchiczny, a jego model był w dużej mierze zapożyczony od Arystotelesa. Istnieje w nim porządek pionowy z Bogiem-Stwórcą na szczycie. To, co w hierarchii jest na górze, uznaje się za szlachetniejsze, silniejsze i lepsze od tego, co jest niżej. Człowiek stworzony na podobieństwo Boga zajmuje miejsce pomiędzy zwierzętami i aniołami. Jako jedyna istota żywa obdarzony jest nieśmiertelną duszą. Z tych przesłanek wyciągano wniosek, że człowiek może wykorzystywać zwierzęta w sposób praktycznie nieograniczony. Nadużycia ludzi wobec zwierząt, np. okrucień-

stwo, krytykowano, ale dlatego, że prowadzi ono do wypaczenia natury ludzkiej [16].

Stosunek ludzi do zwierząt w średniowiecznej Europie nie był jednak wcale jednoznaczny. Wciąż kryje on wiele tajemnic, jak np. bardzo trudne do interpretacji procesy zwierząt. W tych procesach wobec zwierząt stosowano taką samą procedurę karną, jak wobec ludzi. W tekstach źródłowych chrześcijaństwa zagadkowe są na przykład pewne fragmenty listów św. Pawła (choćby List do Rzymian 8,21), które sugerują, że zbawiony będzie także świat pozaludzki [1]. Na uniwersytetach europejskich w XIII i XIV wieku próbowano odpowiedzieć na pytania: Czy zwierzęta po śmierci idą do nieba lub piekła? Czy to niebo i piekło są takie same dla zwierząt, jak dla człowieka? Czy zwierzęta robocze powinny pracować w niedzielę? Czy można im przypisać moralność? Średniowiecze europejskie interesowało się zwierzętami, a w kulturze tego okresu zwierzęta były wszędzie obecne [11]. Oczywiście stosunek do poszczególnych gatunków był zróżnicowany. Generalnie zwierzęta domowe postrzegano jako bliższe człowiekowi, niż dzikie. Ale i tu w ocenie poszczególnych gatunków duży wpływ miały religijne i tradycyjne opinie artykułowane w Biblii i dziełach innych starożytnych autorów. Na przykład przedstawiano opozycję pomiędzy owcą i kozą. Podczas gdy czysty i niewinny baranek był jednym z najważniejszych symboli Chrystusa, kozy, a w szczególności kozły, były uznawane za ucieleśnienie występku i rozpusty. Owca była zwierzęciem jakby przypisanym Bogu, kozioł symbolizował szatana, co zresztą znajduje odzwierciedlenie w ikonografii tego okresu. Według dobrze znanej metafory z Ewangelii św. Mateusza, w czasie Sądu Ostatecznego Bóg „owce postawi po prawej, a kozy po lewej stronie” [12].

Schylek średniowiecznego świata, połączony z poszerzaniem wiedzy przyrodniczej i kryzysem myślenia religijnego, wiązał się też z ewolucją stosunku do zwierząt. Początkowo próby uzasadnienia potrzeby innego spojrzenia na zwierzę były nieliczne i spotykały się z ograniczonym odzewem. Tak było w przypadku Michela Montaigne'a (1533-1592), który jako pierwszy myśliciel europejski z pozycji humanistycznej zakwestionował obowiązujący pogląd związany ze średniowieczną wersją świata. Montaigne sprzeciwiał się tezie, że świat został stworzony tylko dla ludzi. Pretensje człowieka do tego, aby być „koroną stworzenia” (jak postulowała teologia średniowieczna) było – jego zdaniem – wyłącznie wyrazem pychy i głupoty ludzkiej. Przyroda jest bowiem autonomiczna względem człowieka, a do zwierząt należy odnosić się przyjaźnie i okazywać im szacunek [14]. Montaigne okazał się także jednym z prekursorów zoopsychologii, przyznając, że na świat można również spróbować patrzeć oczami zwierzęcia.

W epoce renesansu następuje odejście od antropocentrycznego obrazu świata. Jeśli chodzi o postrzeganie zwierząt i stosunek do nich zmiana ta była jednak powolna. Początkowo utrzymywał się podział świata zwierzęcego według kryterium utylitarного, na gatunki jadalne-niejadalne, oswojone-dzikie i użyteczne-bezpośrednie. Bardzo dużym zainteresowaniem renesansowych encyklopedystów (Gesner, Aldrovandi, Topsell) cieszyły się zwierzęta oswojone i jadalne, a także pies i koń. Stopniowo jednak perspektywa ta uległa zmianie. Relacje między człowiekiem a zwierzęciem stawały się w mniejszym stopniu przedmiotem teologii, a w większym nauk przyrodniczych i rodzącej się antropologii. Porzucono tak charakterystyczne dla kultury średniowiecznej zainteresowanie znaczeniem symbolicznym zwierząt na rzecz badania ich samych. Było to możliwe dzięki odkryciom geograficznym, które znacznie poszerzały wiedzę zoologiczną [13].

W XVII i XVIII wieku trwały w Europie spory filozoficzne na temat tego, czym są zwierzęta: prostymi automatami czy też istotami posiadającymi dusze. Brała w nich udział cała śmietanka myślicieli francuskich, angielskich i niemieckich (Kartezjusz, Locke, Hume, Leibniz i inni), prezentując zdecydowanie odmienne poglądy [4]. Prowadzone wówczas dyskusje na temat istoty człowieka i zwierzęcia były ważne i stanowią ele-

ment dziedzictwa duchowego Zachodu. Jednak aby wyjaśnić, dlaczego ewolucja myśli europejskiej ostatecznie podążyła w kierunku większej życzliwości wobec zwierząt i uznania ich praw, należy zrozumieć zmianę postawy ludzi w Europie, który to proces rozpoczął się wcześniej.

Analizując tę zmianę w Anglii po 1500 roku (którą zapewne można odnieść też do innych krajów europejskich) K. Thomas wskazuje na szereg czynników, które ją ułatwiły. Przede wszystkim liczba zwierząt domowych znacznie wzrosła, a zatem ich relacje z człowiekiem musiały być bliższe. Ilustruje to następujące porównanie: w XVI wieku na jednego mieszkańca Anglii przypadały trzy owce, w XX wieku stosunek był odwrotny. Miasta w omawianym okresie roły się od zwierząt gospodarskich. Świnie swobodnie poruszały się wśród ludzi, a krowy dojono na ulicach [13].

Ponadto XVI i XVII wiek to również okres, w którym rozpoczęło się masowe trzymanie zwierząt dla przyjemności, tak zwanych zwierząt towarzyszących (pet animals). Właścicielami ich byli głównie przedstawiciele powiększającej się klasy średniej – mieszkańcy miast. Status zwierzęcia towarzyszącego określały następujące cechy: nie było przeznaczone do zjedzenia, miało swoje imię własne i mogło wchodzić do domu. Były to nie tylko zwierzęta udomowione, ale nawet tak „egzotyczne” gatunki, jak nietoperze i ropuchy [13]. Niesłabnąca popularność zwierząt towarzyszących w miastach trwa do dziś. Natomiast w omawianym okresie tak masowe zbliżenie ludzi do zwierząt umożliwiło praktycznie każdemu obserwację ich zachowania się i zweryfikowanie różnego rodzaju mylnych opinii i przesądów. Od połowy XVIII wieku zaczyna się w Europie epoka szybkiego wzrostu liczby miejskich ogrodów zoologicznych, które umożliwiały ludziom kontakt także ze zwierzętami do tej pory nieznanymi.

Zmiana postawy wobec zwierząt, to również efekt coraz bardziej ugruntowanego przekonania, że biologicznie są one zasadniczo podobne do człowieka. Wnioski takie płynęły z rozwijających się badań anatomii i fizjologii porównawczej. Trzeba pamiętać, że koncepcje ewolucyjne głoszące zasadniczą jedność świata ożywionego nie pojawiły się w XIX wieku wraz z Darwinem. Pomysły takie artykułowali wcześniej myśliciele oświecenia. Podobieństwo między człowiekiem a małpą zaprezentował chyba w sposób najbardziej radykalny J. La Mettrie (1709-1751), z wykształcenia lekarz. Sugerował on wprost możliwość transformacji zwierzęcia w człowieka, poprzez nauczanie go mówienia: „(...) jestem pewny, że zważywszy na podobieństwo budowy i czynności małpy moglibyśmy nauczyć ją wymawiania wyrazów, a w konsekwencji mowy w ogóle (...). W efekcie nie mielibyśmy do czynienia ani z człowie-

kiem dzikim, ani z człowiekiem chybionym; byłby to człowiek doskonały, mały mieszcuch dysponujący takimi samymi jak nasze zasobami duchowymi i fizycznymi.” [9].

Nie należy również zapominać o zmianie wrażliwości wobec istot żywych. W poprzednich stuleciach człowiek nieustannie wystawiony był na doświadczenie cierpienia fizycznego i psychicznego, którego sam doświadczał lub był jego świadkiem. Przestępców karano drastycznie i publicznie, operacje wykonywano bez znieczulenia, choroby, wobec których człowiek był bezradny, siały spustoszenie. Nic dziwnego, że w takim klimacie nadużycia wobec zwierząt były także traktowane jako pewien zwykły element rzeczywistości. Jednak stopniowo wrażliwość wobec cierpienia ludzi zmieniała się, reformowano prawo i zmieniano medycynę. W ślad za tym wzrastała również wrażliwość wobec cierpienia zwierząt. Postawa humanitarna wobec istot żywych stała się w końcu jednym z wyróżników cywilizacji europejskiej.

Utylityści angielscy, którzy na przełomie XVIII i XIX wieku stworzyli ideowe podstawy dobrostanu zwierząt mieli do dyspozycji różne idee z europejskiej, bogatej tradycji filozoficznej i naukowej. Niektóre z nich próbowano zaprezentować w tym opracowaniu.

Literatura: 1. Biblia Jerozolimska. Wyd. Pallotinum, Poznań 2006. 2. Brun J., 1999 – Arystoteles i Liceum. Prószyński i S-ka, Warszawa. 3. Clark S., 2011 – Animals in Classic and Late Antiquity Philosophy. [W:] The Oxford Handbook of Animal Ethics, T. Beauchamp and R. Frey (eds) Oxford University Press, Oxford, New York, 35-60. 4. Ferry L., Germe C., 1994 – Des Animaux et de Hommes. La Livre du Poche, Paris. 5. Fidele D. (ed.), 1998 – The Pythagorean Sourcebook and Library. Phanes Press, Grand Rapids. 6. Gilhus I., 2006 – Animals, Gods and Humans. Changing attitudes to animals in Greek, Roman and early Christian ideas. Routledge, New York. 7. Hornung E., 1967 – Die Bedeutung des Tieres im Alten Ägypte. Studium Generale 20, 69-84. 8. Kreyser K., 1996 – Zwierzęta gospodarskie w traktatach agrarnych pisarzy rzymskich i wieku cesarstwa. Wyd. SGGW, Warszawa. 9. La Mettrie J., 2010 – Dzieła filozoficzne. Wyd. IFiS PAN, Warszawa. 10. Lukrecjusz, 1957 – O naturze wszechświata. PWN, Warszawa. 11. Pastoureaux M., 2011 – Bestiaires du Moyen Age. Seuil, Paris. 12. Starowieyski M., 2014 – Zapytaj zwierząt, pouczaj, czyli opowiadania wczesnochrześcijańskich pisarzy o zwierzętach. WAM, Kraków. 13. Thomas K., 1984 – Man and the Natural World. Changing attitudes in England 1500-1800. Penguin, Harmondsworth, New York. 14. Tyburski W., 2015 – Człowiek i świat zwierząt w horyzoncie myślowym doby nowożytnej (wybrane stanowiska). Przegląd Filozoficzny 2, 11-23. 15. Varro M.T., 1912 – On Farming. G. Bell and Sons, London (www.archive.org/details/varroonfarmingmt00varr). 16. Wildiers N., 1985 – Obraz świata a teologia. PAX, Warszawa.

Relacje człowiek zwierzę i ich konsekwencje

Czesław Klocek, Weronika Penar

Uniwersytet Rolniczy w Krakowie

Stosunek ludzi do zwierząt na przestrzeni dziejów ulegał zmianom. Przekształcał się on wraz z rozwojem wiedzy, zwyczajami i potrzebami człowieka. Relacje człowiek zwierzę są wielowymiarowe i mogą być rozważane m.in. w ujęciu historycznym, religijnym, kulturowym, a także czysto utylitarnym [5, 13]. Relacje te mają znamiona interakcji, czyli wzajemnego oddziaływania, i mogą wahać się w szerokim zakresie – od

pozytywnych po skrajnie negatywne. Dla wszystkich zwierząt, także użytkowanych „produkcyjnie”, ważne jest pozytywne nastawienie człowieka, by jego działania nie były źródłem lęku, stresu, a w następstwie pogorszenia stanu zdrowia i uzyskiwanych wyników. Pozytywne korelacje szczególnie ważne są w przypadku zwierząt towarzyszących człowiekowi, takich jak: psy, koty, chomiki, kawy (potocznie zwane świnkami morskimi), fretki, szynszyle, szczury, papugi, kanarki i wiele innych, gdzie najczęściej przybierają one specyficzną formę, niezmiernie zróżnicowaną w poszczególnych przypadkach [8, 12].

Stosunek ludzi do zwierząt powinien być świadomie pozytywny, niezależnie od tego czy dana osoba jest ich właścicielem, czy wykonuje tylko pracę najemną, gdyż człowiek odpowiedzialny jest za właściwe ukształtowanie poziomu ich dobrostanu [15]. Natomiast zwierzęta wykazują naturalną bojaźliwość w stosunku do człowieka, starają się zachować odpowiedni, bezpieczny dystans. Bojaźliwość tę można niwelować